

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
 MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ct.
 miesięcznie 1 " 30 "
 Z przesyłką pocztową:
 w państwie austriackim 4 zlr. 80 ct.
 do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
 Szwecji i Danii 6 "
 Francji i Anglii 23 franków
 Włoch 25 "
 Belgii i Szwajcarii 18 "
 Turcji i ks. Nad. 18 "
 Numer pojedynczy kosztuje 8 ont

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:
 Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod l. 291.
 OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
 Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Ploński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. Alajzy Oppel, w Wiedniu Wollzeile N. 22; Hasenstein & Vogler, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
 LISTY REKLAMACYJNE nieopiewane nie delegują frankowania.

Obawy.

Wiosna tegoroczna zapowiada zawiązania międzynarodowe, których przebiegu i skutku obliczyć niepodobna. Spór wiódący strony mówią ciągle o swej chęci zachowania pokoju, a tymczasem oglądają się za sprzymierzeńcami.

Na pierwszym planie występują Austria i Prusy, a około tych dwóch mocarstw grupują się inne. Zdaje się, iż po stronie Austrii stanie Francja, jeżeli uzyska pewne ustępstwa. Austria istotnie jest w takim położeniu, iż wobec występujących przeciw niej Prus, tylko we Francji może znaleźć sprzymierzeńca silnego, za którym pójdzie i Anglia, a wtedy i Włochy zachować się muszą biernie. A więc dla zyskania Francji stanowczo, Austria ustępstwa żądane poczynić będzie zniewolona, jeżeli te ustępstwa nie będą sięgały dalej, niż żądania pruskie.

Po stronie Prus stoi Moskwa, a chciałoby wciągnąć w to przymierze i Włochy. Najwięcej zaś Prusy i Moskwa liczą na Stany Zjednoczone, a liczą podobno jeszcze i Turcję.

Tak to mocarstwa pierwszorzędne grupują się w dwa obozy. Silnej zaś obojczy ogólnego starcia, wojny powszechnej niema. Polityka mocarstwowa wyrobiła w ostatnich latach kilkunastu pewien porządek rzeczy, który wojny lokalizuje. Wobec walczących z sobą stron zachowują się inne mocarstwa neutralnie, chociaż sympatjami, interesami i porozumieniem stoją po jednej lub drugiej stronie. Neutralność ta jednak jest warunkowa. Zawładną ją czynią nawzajem od lokalizowania wojny, od niewciągania w nią żywiołów i kwestyj, drażliwych dla neutralnych, od niemieszania się w pojedynki dwu stron, bijących się z sobą. Neutralne mocarstwa pełnią po obu stronach obowiązki sekundantów, przestrzegających porządku walki. Gdyby sekundanci jednej strony wzięli udział w tej walce, toby i sekundanci drugiej wyszli z neutralności.

Obecnie zanosi się na taki pojedynek między Austrią i Prusami o księstwo Zaleszczyckie, o przewagę w Niemczech. Francja i Anglia zachowałyby się tak długo neutralnie, jak długo by się zachowała neutralnie i polpecczniczka Prus, Moskwa. Austria więc nie potrzebuje się obawiać Moskwy, jeżeli jest rzeczą pewną, iż Moskwa nie pragnie powtórzenia wojny wachodniej na daleko większe rozmiary. Inaczej rzecz by się miała, gdyby tego Moskwa pragnęła, lub wypadki same w Rumunii i południowej, tureckiej Słowian-szczyźnie wywołały sprawę wschodnią, i równocześnie z sprawą niemiecką rozstrzygała się i kwestja orjentalna.

Gdyby cesarz francuzki nie był się zawiązał w najazd meksykański, byłby dzisiaj panem sytuacji. Lec z drugiej strony, gdyby się nie był zawiązał w Ameryce, nie śmiałyby być Prusy i Moskwa doprowadzać ani kwestji niemieckiej, ani wschodniej aż do starcia.

Błędna polityka austriackich mężów stanu w r. 1863 dzisiaj wypływa w całym swem znaczeniu na jaw. Wówczas Austria usunęła od siebie przymierze Francji, oliarowane jej pod bardzo korzystnymi warunkami, chociaż wówczas przeciwnicy, przeciw którym jej to przymierze oliarowano, byli słabi lub zachwiani. Dzisiaj Austria przeciw tym samym przeciwnikom, lecz skutkiem jej ówczesnego usunięcia się wzmocnionym, szukać musi sprzymierzeńca we Francji, i sama czynić oferty warunków przymierza.

W roku 1863 Austria usunęła i projekt kongresu. Wątpimy, aby i dzisiaj austriaccy mężowie stanu byli kongresowi przeciwni.

Bieg wypadków wyswiecił prawdziwy interes Austrii i najwięcej uprzedzonym jej mężom stanu.

Sejmowe.

Moskiewska narodowość sięga tak daleko, jak daleko cerkiew sięga, mówią moskiewscy tyranie. Rnska narodowość sięga tak daleko, jak daleko cerkiew sięga, rzekł wczoraj ks. Kuziemski w sejmie. Jedno i drugie ma więc jedne i te same granice, i ma jeden i ten sam charakter bizantyzmu. Gdzie jest cerkiew, tam jest ruska ziemia, mniejsza jakim parafianie tej cerkwi mówią językiem, i czy ta ziemia kiedykolwiek należała do jakiego państwa ruskiego! Jeżeli lud nie mówi językiem moskiewskim czy ruskim, to mu się najpierw narzuci azbukę, a z azbuką i język. Co w moskiewskim państwie wykonuje carat, to u nas frakcja klerykałua, której w tej pracy rząd szedł w pomoc.

Unicka ludność miejska w Galicji mówiła i mówi tylko po polsku. Narzucono jej od r. 1848 język ruski lub nawet rusko-moskiewski na kazalnicy, w konfesjonale, w katechizacji, i narzucono jej azbukę w szkole. Biurokracja brała w pomoc kler, i bizantyzmem łamała, rozbijała ducha europejskiego, dla tego że był polskim. Nawet po licznych bardzo wsiach, gdzie lud unicki mówi tylko po polsku, narzucono mu język obcy w cerkwi, a azbukę w szkole, wychodząc z tej bizantyzmskiej zasady, że gdzie cerkiew tam Ruś, że obrządek to narodowość. Konsystorze zakazywały kazań dla tego ludu po polsku, i suspendowały księży, którzy nie przestali kazać po polsku. Aby i w szkołach wszędzie narzucić azbukę i język rusko-cerkiewno-moskiewski, biurokracja odbierała konsystorzom obrz. lac. zarząd szkół, a oddawała klerowi obr. gr.

Skoro tam, gdzie cerkiew sięga, jest Ruś, to każdy unita, chociaż on mówi po polsku i przyznaje się do narodowości polskiej, powinien być Rusinem, więc zmusić go trzeba, aby uczył się w ruskim języku, i został Rusinem, — to były zasady i dążność konsystorzów, a i biurokracji interesem było, aby jak najmniej było Polaków, aby Polacy byli bezsilni. To była podstawa sojuszu, te wspólne interesa, o których Ławrowski mówił.

Gwałty, dokonywane na ludności, odbywały się u nas od roku 1848 pod protekcją biurokracji w szkole, a i bez tej biurokracji w cerkwi. Przez lat 18 cerkiew i szkoła przedstawiała takie ciągle widokowo gwałty, a wczoraj kryłozszanin Kuziemski wystąpił z obroną tych gwałtów, gdy specjalna petycja gminy zaleszczyckiej przysłała pod rozprawę.

Już przy rozprawach o szkołę główną w Dolinie, okazało się, jak to ją oddano pod konsystorz grecki. Do ludności policzono i gromady wsi sąsiednich i wydobyto, iż większość jest obrządku greckiego, chociaż owe wsie nie biorą udziału w utrzymywaniu szkoły, ani też nie posyłają tam swych dzieci. Toż samo uczyniono w Zaleszczykach. Na papierze wielono do zaleszczyckiego szkolnego okręgu i wsie sąsiednie, i wydobyto, iż o stokilkadziesiąt dusz jest więcej unitów niż łacińskiego obrządku. A więc szkołę oddać pod konsystorz r. g. W przepisach stało, że język wykładowy ma się stosować do większości uczniów, uczęszczających do szkoły (Schulbesuchende). Chociaż wszystkich unitów Polaków policzono do Rusi, jeszcze byli w wielkiej mniejszości, więc przemieniono przepis. Nie do większości uczęszczających, lecz do większości mogących uczęszczać zastosowano język wykładowy, a tej większości nie obliczono nawet z całej liczby mogących uczęszczać, lecz z stosunku unitów do łacinników, z pominięciem ewangelików i żydów, a wiadomo, iż tychże najwięcej jest w miastach naszych.

Otóż ci ewangelicy, ci żydzi, ci łacinnicy, a nawet i unicy zaleszczyccy proszą, aby nie wykładano w szkole dla dziewcząt przedmiotów po rusku, lecz po polsku. Wykazują liczbami, że na 97 uczęszcza do szkoły tylko 9 obrządku greckiego, a i te nie chcą się uczyć po rusku; proszą aby im narzuconą nauczycielką a płaconą przez nich, wzięto, i aby im przywrócono prawo prezenty nauczycielki. Prośbę tę podała Rada miejska gminy zaleszczyckiej.

Kryłozszanin Kuziemski, członek konsystorza odpowiada, że narzucono nauczycielkę tej szkole, bo kilka miesięcy do 1. listopada odbywały się przygotowania do otwarcia tej szkoły, więc konkursu nie było czasu i możności rozpisania. Dnia 1. listopada otwarto szkołę, więc trzeba było narzucić tymczasową nauczycielkę, bo nie było czasu rozpisania konkursu. Teraz jest marzec już, więc jeszcze nie było czasu. Ale konsystorz rozpisze konkurs.

Oto logiczna obrona! Co do oddania szkoły pod konsystorz grecki, to powiada, iż tylko 1800 łacinników jest w Zaleszczykach, a w większy przyległe wsie, wpisane przez konsystorz do szkolnego okręgu, unitów jest 2000.

Co do języka, krótka sprawa. Jak daleko cerkiew sięga, jest ruska ziemia, Ruś, a więc powinien być narzucony i język wykładowy ruski. Bezwzględność jak w Moskwie! Mniejsza że i sami unicy zaleszczyccy protestują przeciw temu.

Zarówno korzystają niezniowie przy ruskim i przy polskim wykładzie, tj. czy szkoły są pod greckim, czy pod łacińskim konsystorzem, mówi

ks. Kuziemski. Język jest kluczem do oświaty, bo otwiera dostęp do literatury. Czy język polski, mający bardzo bogatą i różnorodną literaturę, czy język ruski, nie mający żadnej prawie, ma być tym kluczem, to dla księdza Kuziemskiego jedno, bo on tylko azbukę i obrządek ma na celu, ale dla rodziców, co swe dzieci posyłają do szkół, czy oni są żydzi, ewangelicy, łacinnicy, czy unicy, to nie wszystko jedno, a dowodem owe liczne petycje, nadsyłane do sejmu, i owa petycja Rady miejskiej i gminy zaleszczyckiej, o której mowa.

Przegląd polityczny.

Słowo lwowskie powiada w swym przedostatnim numerze: „Po zamknięciu sejmu lwowskiego po dniu 28. marca przekona się polska większość sejmowa, że ruska większość krajo wa w znaczu więcej, niż polska większość sejmowa.“ Wiedeńska *Zukunft*, znana popleczniczka ruskiej frakcji klerykałnej, słynna zwolenniczka Moskwy i panslawizmu, pyta, co *Słowo* właściwie chciało powiedzieć, i dziwi się, że zagadkowego tego frazesa *Słowa* zrozumieć nie może. I my nie wiemy, co tem oświadczeniem *Słowa* właściwie powiedzieć chciało; zapiszemy tu jednak, iż w obozie ruskim, stojącym pod kierunkiem i wpływem frakcji klerykałnej, jest bardzo rozpowszechniona i z nietajoną radością powtarzana pogłoska: „że w kwietniu przyjdą do Galicji Moskale i zajmą jej część wschodnią jako swoją, ruską ziemię.“

Ministerjum stanu zarządziło ułożenie nowej farmakopei, odpowiedniej teraźniejszemu stanowi sztuki lekarskiej, tudzież ustanowienie nowej taksy lekarstw. Wszystkie władze krajowe otrzymały polecenie wysłać komisje medycynalne do wypracowania projektów nowej farmakopei z uwzględnieniem stosunków kraju i z udziałem lekarzy i aptekarzy.

Ministerjum finansów wydało nowe rozporządzenie, które ogranicza udzielanie zapomóg urzędnikom i zabrania remuneracji.

W **pragskim sejmie** toczyły się dnia 12. bm. rozprawy nad nowym podziałem kraju na powiaty. Podczas debaty jeneralnie przemawiał i hr. Łazansky, wykazując, że rząd miał na oku tylko administracyjny podział kraju, a zmuszony był do tego niejako uchwalonym dawniej rozdziałem administracji od sądownictwa, co teraz ma być urzeczywistnionem. Izba po dłuższej dyskusji uchwaliła, by na teraz ograniczono się na tem, aby istniejące powiaty według potrzeby i stosunków miejscowych, połączyć z większymi urzędami administracyjnymi. W każdym powiecie administracyjnym może być kilka reprezentacji powiatowych. Reprezentacja powiatowa nie potrzebuje mieć siedzibę w miejscu pobytu urzędu powiatowego. Nim granice reprezentacji powiatowych zostaną w drodze ustawodawczej zmienione, nie mają być granice powiatów administracyjnych zmieniane. Uchwała sejmu jest właściwie tylko objawieniem opinii nad wnioskiem rządowym. Istniejące sądy powiatowe pozostaną nieknięte aż do reorganizacji sądownictwa. W końcu przy rozprawach specjalnych załatwiono 22 pojedynczych powiatów.

Uchwalona przez sejm **zagrzebski** ustawa wyborcza otrzymała już sankcję cesarską. W operacie sejmowym bardzo mało poczyniono zmiany.

Wczoraj podaliśmy treść nowego adresu sejmu peszteńskiego podług korespondencji peszteńskiej *Wanderera*. Dziennik ten był, jak widać, dobrze poinformowany, bo nadesłana nam depesza telegraficzna z Pesztu, którą po wydaniu numeru wczorajszego otrzymaliśmy, potwierdza doniesienie *Wanderera*. Telegram ten opiewa:

Peszt d. 14. marca, godz. 1. z południa.

Projekt adresu odczytano dziś w Izbie niższej wśród licznych okrzyków „elien“. Adres nie ustępuje adresowi r. 1861, kładzie nacisk w ostrzejszym jeszcze tonie na uznanie nieprzerwalności praw, domaga się przywrócenia ustaw z r. 1848 itd. Zarzuca rządowi, który ulega wpływowi złych doradców, że znanych z przywiązania do dawnego systemu osobistości nie pusuwał. W poniedziałek rozpoczyna się rozprawy nad adresem.

Doniesienia więc dzienników, które zapowiadały, iż adres ten będzie łagodniejszy od poprzedniego i w duchu jak najbardziej pojednawczym ułożony, zawiodły. Mimo to, że adres nowy, jak telegram powyższy donosi, stoi na tych samych, co poprzednie podstawach, że domaga się stanowczo przywrócenia w całości ustaw z r. 1848, prawdopodobnie odpowiedzialnego ministerstwa itd., pomimo więc, że reskrypt królewski sejmu do żadnych ustępstw nie skłonił, nie wątpić, że porozumienie między koroną a sejmem przyjdzie do skutku. Obiegają nawet w Wiedniu mocno rozpowszechnione pogłoski, iż w razie najgorszym rząd gotów byłby dla pojednania się z Węgrami poświęcić nawet hr. Esterhazego i Belcredię, którzy najmocniej opierają się utworzeniu osobnego dla Węgier ministerstwa. Wiadomość tę podał także peszteń-

ski *Idok Tanaja*, organ stronnictwa staro-konserwatywnego, do którego należy najwyższa arystokracja węgierska, a na którego czele stoi kardynał prymas Seitowski. Widocznie sejm peszteński liczy na te ustępstwa ze strony rządu, liczy na to, że międzywładnie, stojący dziś u steru rządu, nie zechcą doprowadzić do ostateczności. Zmiana ministerstwa jest teraz wobec takiego stanu rzeczy prawdopodobniejszą niż przed miesiącem, gdy tyle o przesileniu ministerjalnem pisano. Ktoby zastąpił hr. Belcredię, przewidzieć trudno, a obawiać by się można, żeby Węgrzy nie wyszli i teraz tak jak wyszli wówczas, gdy nad obaleniem hr. Goltuchowskiego podobno wspólnie z panem Schmerlingem pracowali, i tego ostatniego prawie rządowi wskazywali.

Na każdy sposób wywoła adres dyskusję żywą, a jak donoszą, mają przy tej sposobności reprezentanci słowackich okręgów wyborczych postawić wniosek, zredagowany przez Kubiceę, aby Izba bezwzględnie wysłała komisję, która ma się zająć uregulowaniem kwestji narodowościowej.

O wzajemnych uzbrojeniach tak Prus i Moskwy z jednej, jak i Austrii z drugiej strony donoszą ciągle dzienniki zagraniczne, pomimo urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń. *Debatte* wiedeńska otrzymała z Krakowa wiadomość, że ściągają tam znaczne transporta urlopników. Zarazem donoszą do tego dziennika, że urlopnicy ci mają tam być zatrudnieni przy robotach fortyfikacyjnych. Zkąd innąd słychać, że i wojska moskiewskie, nagromadzone w województwie Krakowskim, mają sypać szarżę w okolicy Ojcowa i Olkusza. Z świeżo otrzymanej korespondencji z Wołynia dowiadujemy się, że na Wołyniu gromadzi Moskwa dwa korpusy.

Co do stosunków wzajemnych między Austrią a Prusami, tych istotnie zbyt serdecznie nazwać nie można, a dzienniki berlińskie, mianowicie to, które zaszczytowane bywają inspiracjami ministerjalnymi, przemawiają o Austrii w sposób taki, jak gdyby już jutro do zbrojnego starcia przysięść miało.

Najnowsza *Kreuztg.* z dnia 13. b. m. zamieściła artykuł, który podług telegramów dziś nadeszłych powiada, że hr. Mensdorff stoi pod wpływem wrogów pruskich. *Kreuztg.* ubolewa przy tej sposobności nad ustąpieniem hr. Rechberga, którego nazywa reprezentantem przymierza obu mocarstw, i kończy swój artykuł następującą pogrózką: „Na komendę wiedeńską nie będziemy stać nieruchomie ani w kwestji niemieckiej, ani w kwestji specjalnej szleszwickiej, więc idźmy sami naprzód!“ Powszechnie mniemają, że ten artykuł i ta ostatnia pogrózka oznaczają, iż Bismark skłonił króla do zwolania parlamentu niemieckiego. Co do uzbrojeń pruskich zaś, donoszą z Berlina, że odbywają się tam ciągle pod przewodnictwem króla i w obecności Bismarka narady wojenne, że komenda Sgo korpusu armii otrzymała rozkaz z Berlina, by garnizon w Trier był każdej chwili gotów do wymarszu, że taki sam rozkaz otrzymał garnizon w Luksemburgu, i że o mobilizacji landweyrow poważecznie mówią.

Z drugiej strony nie brak doniesień, że gabinet austriacki wszelkie czyni przygotowania, by groźną zażegnać burzę i nie dopuścić do wojny z Prusami. Do *Morningpost* telegrafują między innymi, że wiedeńska rada ministrów postanowiła dnia 11. bm. przesłać do Berlina propozycje, podające środki pokojowego rozwiązania kwestji spornej, i że propozycje te zostały już do Berlina wysłane. Wiedeńskie centralistyczne dzienniki nie wierzą także w możliwość wojny między Prusami a Austrią. *Neue fr. Presse* jest tego przekonania, że koniec końców kwestja sporna na drodze pokojowej załatwioną zostanie.

Ziemie polskie. Car ustawił, jak donosi *Dziennik Warszawski*, na pamiątkę urzędzenia włóscian w królestwie Polskiem i w dowód „szczególnego zadowolenia swego z niezmiordowanych i pożytecznych prac, dokonywanych w tej ważnej sprawie przez osoby udział w niej biorące“ osobne złote i srebrne medale dla noszenia na piersi, na wstędze aleksandryjskiej. Dziennik urzędowy podaje zarazem przepisy, komu i jakie z tych medali mają być udzielane.

Ten sam organ urzędowy donosi, że car uwolnił pana Apolinarego Kątskiego, dyrektora instytutu muzycznego warszawskiego, od obowiązków przez niego zajmowanych przy dyrekcji teatrów cesarskich, z pozostawieniem go przy tytule honorowego solisty carskiego.

49. posiedzenie sejmowe.

Posłów obecnych w wczorajszym posiedzeniu było 133. Petycji nowych wpłynęło 44, a ostatnia liczba porządkowa wynosi 2.182; pomiędzy temi jest projekt izraelitów rzeszowskich przeciwko projektowi statutu, złożonemu przez Wydział miejski dla tegoż miasta. Protest ten odesłano, jak wiadomo, na żądanie Landesbergera do komisji statutowej.

Projekt statutu miasta Stryja, który również przydzielony został bezwzględnie tej komisji na żądanie Zatrważnickiego — wniesiony został także drogą petycji.

Żwawej dyskusji przedmiotem był wniosek p. Wodzickiego Ludwika o przydłużeniu kadencji sejmowej, lecz ponieważ go rozstrzygnięto natychmiast, więc kreślić po porządku przemowy posłów, byłoby z naszej strony musztardą po obiedzie.

Wspomniemy tu tylko, że przeciwny wnioskowi Sanguszkowski, wyobrażał sobie, iż prywatne domowe interesy posłów nie dozwolą im wracać do domu nanowem do Lwowa po świętach. Kowbasiuk obawiał się znowu, że przez święta nie będzie żadnej przerwy i sądził, że wnioski wszystkie i sprawozdania, na których drukowanie wydano teraz dużo pieniędzy, a któreby teraz nie przyszły pod obrady, będą mogły być kontynuowane na najbliższej kadencji, a to może nastąpić w październiku. Lecz gdy mu Zyblikiewicz wytłumaczył, że wnioski te będą miały być na przyszłej kadencji na nowo stawiane i sprawozdania na nowo drukowane — przeczco podwoił się koszt, Kowbasiuk zdawał się być przekonany tą słuszną uwagą. Najuporczywiej jednak sekundował Sanguszkowski Wężyk, utrzymując, że powinien sejm dwa razy posiedzenia dziennie odbywać, posłowie powinni ofiarę zrobić ze swych mów (w czem bierzemy p. Wężyka szczególnie za słowo, a to nietylko w interesie operatu księgosusznego; p. r.) — a wtedy pokonały się najważniejsze sprawy, do rzędu których, wśród wielkiej wrzawy i na reklamację różnych posłów, p. Wężyk dołączał po kolei sprawę gminną, terytorjalny podział kraju, kataster, budżet, statuta miejskie. Utrzymywał dalej, że żadnemu parlamentowi nie wpadło jeszcze nigdy na myśl, kończyć wszystkie sprawy w jednej kadencji, a jeśli powiedziano, że na przyszłej kadencji będą miały wszystkie wnioski nanowem być stawiane, i nowe sprawozdania wygotowywane, to zgodzić się nie może, aby teraźniejsze prace, choć bezowocne, były stracone, — ponieważ zdaniem jego, będą one zawsze tworzyć szacowny materiał. Golejewski odparł mu na to, że nasz sejm właśnie nie może sobie brać przykładu z innych parlamentów, bo nie zwykli sejmować, jak tamte regularnie co roku, lecz jak Wężykowi wiadomo — przez dwie kadencje odbywał tylko nowenny, a potem przez trzy lata wcale nie. A byłoby wielce smutną rzeczą, by prace jednej kadencji miały służyć tylko za szacowny materiał dla drugiej. Najlepiej, bo przekonująco dla wielu włościan, wyraził się ks. Stępek: Cóżby powiedziano o rolniku, który oralsiał, żał — a potem wszystko na polu zostawił? Tak i mybyśmy zrobili, gdybyśmy nie dokończyli, cośmy porozpoczęli, i nad czemżeśmy się napracowali w Izbie i po komisjach.

Wielu włościan z Rusi głosowało też za wnioskiem L. Wodzickiego.

Zawsze jednak w razie przydłużenia kadencji, radzilibyśmy naszym posłom przybyć w jak największym komplecie.

Po zatłwieniu tej sprawy przypadła obrada nad ponownym sprawozdaniem komisji administracyjnej o środkach przeciwko zarazie na bydło. Ks. marszałek jednak wezwał komisję petycyjną do sprawozdań.

Paszkowski tedy referował nasamprzód o prośbie Heleny hr. Dzieduszyckiej, która w imieniu całej okolicy medycznej, wystawianej na częste wylewy Sanu, wzywa o zabezpieczenie brzegów tej rzeki. Petycję zalecono c. k. prezydentowi namiestnictwa do szczególniejszego uwzględnienia.

Nastąpił referat petycji obywateli m. Krakowa o zasiłek dla tamtejszej sceny polskiej. Treść petycji przemawia dobitnie za nią. Za czasów Rpltej krakowskiej pobierała scena polska mocą ustawy roczną subwencję 20.000 złp., na których pokrycie, jak wyjaśnił Samelsson, przeznaczony był osobiście dochód ze sprzedaży murów miejskich. Rząd austriacki zajmujący Kraków wraz z majątkiem jego, o który dotąd spór się toczy, uznał to prawo i wypłacał te subwencje ze skarbu państwa. Dopiero r. 1852 zastępowano prostym rozporządzeniem ministerjalnym wypłatę dalszą, i jak Adam Potocki przypuszcza — obrócono sumę tę na subwencję dla tamtejszej sceny niemieckiej, która będąc uprzywilejowaną, ma prawo do 4 przedstawień tygodniowo, zostawiając tylko 3 dni wolne dla sceny polskiej, wywierając niekorzystną konkurencję, i nie dozwala utrzymać się także o własnych siłach. Z uwagi na powyższe prawo sceny polskiej, komisja zaproponowała dwa wnioski do przyjęcia:

1) Wezwać c. k. rząd, aby rzeczoną subwencję przywrócił, i scenę polską uwolnił od ograniczeń ze strony uprzywilejowanego teatru niemieckiego.

2) Polecieć komisji budżetowej, aby na budżecie br. w miarę możliwości położyła sumę do 5000 złr., tytułem rocznego zasiłku dla krakowskiej sceny polskiej, płatnego w półrocznych ratach, bezprocentowego i zwrotnego wtedy, gdy prawna subwencja zostanie przywrócona. Wydział krajowy ma czuwać nad tem.

Lawrowski, protektor sceny ruskiej we Lwowie, jakkolwiek zgadzający się z pierwszym wnioskiem komisji, zaprotestował przeciwko całemu, i żądał odesłania do komisji budżetowej, aby ta sprawa przyszła na stół Izby wraz ze sprawą sceny polskiej i ruskiej, teraz zaś nie można jej rozstrzygnąć, ponieważ wniosek komisji nie był Izbie wiadomy i nie rozdano go drukiem pomiędzy posłów.

Wniosek komisji nazwał niewłaściwym, i obstawał przy tem zdaniu wraz z Pawlikowem nawet wtedy, gdy go Kozłowski regulaminem wyprowadził z błędu, dowodząc, że właśnie sprawozdania komisji petycyjnej są wolne od formalności, przy innych wnioskach praktykowanych, i nie potrzebują być poprzedzone drukowanymi rozprawami.

Potocki Adam i Wodzicki Henryk przemawiali gorąco za wnioskiem komisji, kreśląc opuszczenie miasta Krakowa, któremu odcieciem komunikacji z Królestwem, i ciągle jeszcze od czasów stanu oblężenia istniejącym i z największą surowością wykonywanym zaka-

zem przebywania obcym z Królestwa, odcieciu główne soki odżywe.

Długa dyskusję zamknięto pod wrażeniem uwagi Golejewskiego, że jeśli przystaniemy dziś na wniosek Lawrowskiego, to gdy komisja budżetowa przyjdzie ze swemi propozycjami, Lawrowski wniesie znowu, aby rzeź odesłać do komisji administracyjnej i t. d. Zyblikiewicz zastrzegł się przeciw zarzutowi niewłaściwości wniosków Komisyjnych, bo komisje nie są władzami, ani biurami biurokracycznymi, każdej przysługują prawo stawiać wnioski, jakie uznają za dobre, a sejmowi służy prawo przyjąć je lub odrzucić.

Przy głosowaniu przyjęto wnioski komisji. Bez dyskusji zalecono łascie N. Pana petycję arcybiskupa krakowskiego Banku pobożnego o uwolnienie od taks.

Załatwienie Marii z Wielopolskich hr. Jabłonowskiej z Krakowa na odmówienie jej głosu przy wyborach w r. 1865, oddano Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby poczynił stosowne kroki w celu strzeżenia praw wyborczych obywateli.

Prośbę rady m. Tarnowa o wyjednanie rychłego zatwierdzenia statutów tamtejszego stowarzyszenia wieściast, zalecono namiestnictwu do przyspieszenia.

Do uwzględnienia w namiestnictwie oddano petycję m. Wiśnicz o możność stosownego użytkowania próżnego prawie gmachu pokarmelickiego i pokryminalnego tamże.

Do porządku dziennego przeszła Izba nad prośbą p. Ant. Sozańskiego o swobodę rozważania i rozprzedaży demokrajnej druków, ponieważ rzecz tę reguluje już ustawa prasowa z r. 1862, — tudzież nad petycją pp. Achillesa Żulawskiego i B. Twardowskiego o kolonizację oficjalistów prywatnych, ponieważ rzecz ta jest czysto administracyjnej natury, i kolonizacji takiej w drodze prywatnej nie stoi nie na zawadzie.

Natomiast szczególniejszemu uwzględnieniu namiestnictwa zalecono na wniosek Wężyka prośbę przełożonych klasztorów jałmużniczych, o uwolnienie od myta i opłaty akcyzowej przedmiotów wyżebranych.

O wszystkich tych sprawach referował Paszkowski. Następnie Kozłowski, należący tak do komisji petycyjnej jak i budżetowej, przedstawił Izbie innemien teże ostatniej wniosek o roczny z funduszu krajowych zasiłek 500 złr. na lat 10 dla dyrekcji galicyjskiego zakładu ciemnych. Sprawa ta była już z komisji petycyjnej referowaną w Izbie, i ta odesłała ją do oceniającej komisji budżetowej.

Ponieważ jednak sprawozdania komisji budżetowej nie były wczoraj na porządku dziennym, przeto na wniosek Lawrowskiego poparty przez Zyblikiewicza cofnięto ją, a wzięto się do dalszego ciągu sprawozdań komisji petycyjnej i zatłwiono nasamprzód prośbę magistratu m. Stanisławowa o czystelną tamże, z odniesieniem się do zapadłej już pod tym względem uchwały sejmowej na d. 20. stycznia br.

Dalej zatłwiono przejściem do porządku dziennego prośby 84 gmin i prywatnych w sprawach serwitutowych, które wszystkie są albo już prawomocnie rozstrzygnięte, albo żadnymi dowodami nie poparte.

Prośba gminy chrześc. i żyd. Zaleszyk o wykluczenie języka ruskiego, jako wykładowego, z tamtejszej szkoły panięńskiej i poddanie jej pod zarządek konsystorza łacińskiego, dała powód do burzliwej dyskusji. Księża ruscy przygotowali się z mowami i demonstracjami, które jednak nie udały się, ponieważ komisja postępując sobie bardzo oględnie w tej sprawie, nie zaproponowała nie merytorycznego, lecz żądała tylko: 1) Odesłać petycję do prezydium namiestnictwa z gorliwym zaleceniem, by organa bezpartjalne sprawdziły tamtejsze stosunki, i słuszność żądania. 2) Zwrócić uwagę ministerstwa na stosunki szkolne w Galicji, sprzeczące z interesem oświaty i będące ofiarą agitacji wyznaniowej. Pomimo to Kuziemski nie chciał odmówić sobie długiego wykładu, dowodząc na podstawie donosów Schulinspektora, że zażalenie gminy nie jest uzasadnione, że język ruski musi tam być wykładowym, bo to nie zależy ani od funduszu erekcyjnych szkoły, ani od życzenia ludności, ani Wydziału miejskiego, lecz od obrządku załudnienia (nawet nie miejscowego, lecz okolicznego), że na ruskiej ziemi powinny być wszystkie szkoły ruskie, że petycje takie są wypływem agitacji umysłnej, (na co znowu mowca przytacza w niemieckim języku „donos“ p. Schulinspektora ku wielkiemu zadowoleniu Izby), że na ruskiej ziemi jest już 2.000 szkół ruskich, że Ruśni będą się ciągle dopominać o swoje — a jeśli dziś nie osiągną swego, to będą cierpliwie czekać, aż dopóki znowu nie nadzieje chwila korzystna dla nich. W końcu postawił wniosek, aby nad petycją przejść do porządku dziennego. Poparł go Naumowicz i Łoziński, który w dłuższej mowie dowodził potrzeby uczenia się języka ruskiego, niepomiernie, że każdy na Ruśi żyjący umie nim doskonale mówić, nie potrzebując się uczyć, — w piśmie zaś nigdy go nie potrzebując. Rzeczą szczególną, że nawet sam konsystorz go nie używa w korespondencji urzędowej z władzami, skoro pan Schulinspektor koresponduje z nim czystą niemiezczyzną.

Izba odrzuciła wniosek przejścia do porządku dziennego — a przyjęła komisyjną.

Podobnie zatłwiono w takim samym przedmiocie petycję miasta Jarosławia.

Prośbę m. Kolomyi z zażaleniem, iż skargi tegoż miasta na tamtejszego dyrektora gimnazjalnego, pozostają u rządu albo bez odpowiedzi, ale pociągają nawet niesłychaną ze strony władz groźbę, że miasto nie poddawszy się istniejącym oplakanyom stosunkom oświaty publicznej, straci prawo wpływu na gimnazjum, do którego utrzymania się przyczynia — przesyła Izba Wys. namiestnictwu z zaleceniem uwzględnienia stosownie do sprawdzonego stanu rzeczy. Prośbie m. Magierowa o pozostawienie

tamtejszej szkoły pod konsystorzem łacińskim, opierał się Giniewicz z tych samych powodów co i Kuziemski przy Zaleszykach. Dyskusji tej, niepożytecznej i tędnącej jadłem, położył koniec p. Kowbasiuk, oświadczył, że swoim jasnym gospodarskim rozumem, iż zeszliśmy się tu, aby coś pożytecznego dla kraju zrobić, tymczasem robimy mu tylko koszt, kłócąc się wiecznie o język. Wszak każdemu przecie wolno używać języka czy ruskiego, czy polskiego, czy niemieckiego — jak chce, i nie powinno być o to sporów! Izba przyklasnęła tym wyrazom, tchnącym prostą i szlachetną wlaomyślnością i uchwaliła zalecić namiestnictwu do uwzględnienia prośbę m. Magierowa.

Nakoniec podobnie zatłwiono prośbę Hołska małego pod Lwowem, aby dzieciom tamtejszym wolno było chodzić do szkoły kleparowskiej.

Posiedzenie kończył wszystkich zamknął marszałek o godz. 4, kładąc na dzisiejszym porządku dziennym sprawę zarazy bydła i statut m. Lwowa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wołynia d. 3. marca.

Dwa korpusy wojska ścigają na Wołyni i mają je rozciągnąć na pograniezu Galicji. Moskale mówią, że mają iść do Galicji, czuwać nad świętą osobą cesarza Austrii, osobliwie w czasie zbliżającej się jego koronacji na króla węgierskiego.

Policja ziemska otrzymała rozkaz uzbrojenia chłopów w piki, które odebrane od straży wiejskich po przydlumieniu powstania polskiego, spoczywały pod strażą garnizonów. Aresztowania i rewizje rozpoczęły się na nowo.

W miasteczku Katerburgu na Wołyniu proboszcz tamtejszy, ks. Żelechowski, umknął z kraju zostawiając na probostwie raport do dziekana o powodach, jakie go skłoniły do opuszczenia swej parafii. Sprowadzono innego kapłana, który miał zastąpić nieobecny proboszcza. Policja dowiedziawszy się o ucieczce ks. Żelechowskiego, wypędziła zastępcę, a po dopełnionej rewizji na probostwie, chociaż nie się nie okazało, coby do obwinienia nieobecnego proboszcza posłużyć mogło, aresztowano kilka osób w miasteczku, a nadto niektóre osoby z tych, którzy zakupili co z rzeczy byłego proboszcza, który widać przygotowywał się do ucieczki powoli pozbywał się sprzętów swoich. Dopełniono także rewizji i u dziekana powiatowego, lecz nie nic znalezione.

W ostatnie trzy dni zapustne w kościele farnym dubieńskim odbywa się 40godzienne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. I w tym roku takowe nabożeństwo się odbywało, a przez cały ten czas na św. hostji wystawionej w monstrancji okazywał się miał eień osoby, mającej promienie światła nad głową, co wszyscy przytomni mieli widzieć i za end widocznie przyznawali; policja dowiedziawszy się o tem rozpoczęła śledztwo i grozi zamknięciem kościoła.

Nowa kontrybucja na nas nałożoną została: nakazano właścicielom dóbr, aby zapłacili za straż włościańską, stawiane z rozkazu rządu po wsiach i drogach publicznych w 1863 roku w czasie powstania polskiego. Obliczono je dowolnie i dowolnie stanowiono ceny. Sumy te, zrachowane przez moskiewską arytmetykę, dochodzą ogromnych rozmiarów. Jedne bowiem dobra większą połowę rocznego dochodu na pokrycie tego dać muszą, inne zaś całorocznym nawet dochodem nie opłaca tego publicznego rabunku.

Czytamy w dziennikach moskiewskich, że rząd najsurowiej zabronił bractwa wstrzeżnieli w o s e i, które szczególnie w Litwie i Zmudzi upowszechniało się i rozszerzało. Ze zaś takowe największą stratę rządowi przynosi z powodu zmniejszenia odbytu wódki, z której ogromna akcyza jest przez rząd pobierana, to poleciono gubernatorom, aby czuwając z obowiązku swego nad całością i pomnożeniem dochodów państwa, nie dopuszczali rozszerzenia się tego bractwa we wszystkich prowincjach polskich, duchowieństwu zaś katolickiemu najsurowiej zabroniono zaprowadzać po parafiach katolickich jakiegokolwiek stowarzyszenia religijne, z których każde podejrzywane jest przez rząd moskiewski o cele i dążności polityczne.

I żydzi zaczynają doznawać ścieśnienia i ograniczeń w sprawach swego wyznania. Dawny przepis administracyjny opiewa, że w miastach i miasteczkach na 300 domów zwolnowa jest jedna synagoga, na każde zaś 80 domów mieszkańców gminy izraelskiej jeden mniejszy dom modlitwy. Dotąd zwyczajnie było ich więcej. Lecz teraz rząd najsurowiej nakazał policji aby więcej nad ilość przepisaną domów modlitwy w miasteczkach nie było, i aby te, których jest więcej nad przepis rządowy, były natychmiast zamknięte.

W miasteczku Poczajowie, na Wołyniu, złapano dwóch syberyjskich wygnańców, którzy z tamtąd uciekali w zamiarze dostania się do Galicji. Nazwisk ich dowiedzieć się nie można było. Mówią tylko, że z ich zeznań pokazało się, iż wraz z nimi z Syberji uciekło 40 więźniów. Żandarmi jak wściekli rzucili się po kraju dla wytopienia śladów nieszczęśliwych zbiegów, których oby Opatrzność ocaliła, by się nie dostali napowrót w szpony moskiewskie!

Z Kijowa dn. 6. marca.

Przybyłem tu na kontrakty, żeby się ostatecznie przekonać, że każdy, kto jest rzymskim katolikiem, powinien albo z głodu ginąć, albo z kraju wychodzić. Wszystkie bez wyjątku miejscy urzędowni są dla nas owocem zakazanym, w skutek czego ogromne mnóstwo ludzi zostało bez sposobu do życia, albo rzuciło się do miejsc prywatnych, których ilość co chwila ogranicza się z powodu ostatecznego bankructwa wię-

szych posiadaczy. Wiecie naturalnie o ukazie carskim z dnia 22. (10.) grudnia roku zeszłego, którym nam ostatecznie wzbrania wszelkich praw obywatelstwa; ukaz ten, a raczej „powielenie“ nie przyjęte przez Radę państwa, podpisane i oddane do spełnienia na własną carską rękę: jak wielkiej doniosłości jest ten środek drapieżnego rządu, nie mamy potrzeby mówić, chcielibyśmy tylko wiedzieć, jakie wrażenie wywarł na prasę zagraniczną, gdyż wszelkie sądy o tej kwestji nie są tu dopuszczane. — Ukaz ten już sam z siebie zredagowany bardzo elastycznie a wyjaśnienia jego będą zupełnie zależę od opanowania o tem reszty dworów. Izba cywilna kijowska rozszerzyła to nowe bezprawie na wszelką nieruchomą własność — nie zatwierdza nawet kupna domów w miastach, co nigdy i żydom o łachwiane nie było. Kredyt, już i tak mocno zachwiany, dziś ostatecznie i urzędownie zniesiony, gdyż na majątki długów nie wolno zaciągać. Przed tygodniem wiejska policja otrzymała rozkaz dostarczyć w ciągu 3 tygodni otkasowanie majątków ziemskich, zostających w posiadaniu katolików, w celu obłożenia takowych stałym procentem od 10 do 25 na czas, aż majątek w ręce moskiewskie lub niemieckie przejdzie; tym środkiem chcą zmusić posiadaczy do sprzedaży lub zamiany na majątki w głębi Moskwy. Obecnie jest do sprzedaży 500 wsi, lecz dotąd nikt jeszcze interesu nie zrobił, z miejscowych nikt nabywać ziemi niema prawa, a Moskale posiadający kapitał, nie głupi wpakować go na taką niepewną afere, jak gospodarstwo w kraju, zostającym pod najzupełniejszym bezprawiem. W ciągu ostatnich trzech lat ledwo cztery majątki przeszły w ręce moskiewskich kapitalistów, i ci kina godzinę, w której się tak dali złapać na wędkę. Aferzystów gołych nie braknie, ale ci jak z niezem przychodzą, tak też z niezem odchodzą. Opowiem wam wypadek, charakterystyczny tak zwanych „czesnych“ ruskich ludzi, wiedzszcych dielo abrusienja zapadnoruskawo kraja“ — zwróćcie uwagę na logikę epitetu używanego przez Moskale nietylko w spisach dziennikarskich, lecz i w oficjalnych papierach. Depesza np. cara do tutejszego satrapy w dzień Nowego roku brzmi tak: „Iskrenno blahodarju za pozdrawlenie, da blahosłowyt Boh wsie waszy poleznija naczynanja dla ustrojstwa i abrusienja wwierennawo wam kraja.“ — Aleksandr. „Jaka logika w wyrazach, taka i sumiennosc w czynach. Otóż fakt taki: Majątek międzyrzecki położony w pow. czerebyńskim, był nominalną własnością pana Parczewskiego, — powiadam: nominalny, bo długi przewyższały rzeczywisty jego szacunek. Oddawna Parczewski szukał kontrahenta na swoją posiadłość a raczej na kredytów, aż w końcu roku zeszłego zjawia się „czesny“ ruskij czeławiek“ Turczaninow. O warunki nie długo się spierało, Parczewskiemu chodziło o zbycie z głowy kłopotów, a Turczaninow rad był bardzo, że bez grosza gotówki stał się posiadaczem kilkakroć sto tysięcy wartującego majątku; z miateżnikami kredytorami myślał skończyć po „ruskiej prawdzie“. Nikt jednak zamiarów jego nie podejrzwał i przeszkody do wejścia we władanie majątkiem nie stawiał. — Nowy gospodarz, nowa administracja, na rządę przyjął Turczaninow p. Brodowskiego z warunkiem, aby mu pożyczony dwa tysiące kilkaset rubli; szlachcie ostatni grosz skupia, daje w ręce „czesnawo ruskawo czeławieka“, warując jednak w kontrakcie, że na wyadek usunięcia go od obowiązków, Turczaninow obowiązany przy rozliczaniu się, wypocząstową sumę wraz z procentami zwrócić. Gospodarstwo szło to bokiem, to skokiem, dużo puszczono baniek mydlanych, ale sztyla w worku nie utaisz; ogólnie ogłosili pana Turczaninowa szarlatanem, hołyszem, i zamierzono go z majątku wypędzić. Przeważał to rnski czeławiek i nie wielki opór stawiał, bo kilkomiesięczną pracę siewicie sobie wynagrodził. Chodziło więc mu tylko o tego pana rządę, a raczej o te 2000 rubli; wziął się tedy na fortel, bardzo często i skutecznie praktykowany przez tutejszych satrapów, tj. dowieść temu panu, że jest miateżnikiem, znaleźć u niego jakąś infernalną broń, wczoraj przez samych poszukujących podrzuconą, i dostać zato „wysoczajszoje blagowolenje“ i imię „ruskawo diejatelja w diele abrusienja ruskawo kraja“, którym Katków radzi darennie dawać majątki w naszym kraju. Po całodzienniej pracy rządca dość wczesnie udał się na spoczynek; o godz. 12tej obudził go posłaniec od p. Turczaninowa, wzywający go do przyneypana. Ponieważ pora była niestosowna, p. Brodowski czy był trochę niezdrów, czy nie bardzo dbał o łaskę swego chwilowego pana, więc nie poszedł. Przy widzeniu się na drugi dzień obaj się przepraszali nieźmiernie — sługa, że się nie stawiał na wezwanie pana — pan, że śmiał go fatygować w tak niewłaściwej porze. Dzień cały upłynął spokojnie, w nocy ta sama historia, poparta bardzo grubiańską karteżką od p. Turczaninowa. Zwlókl się tedy szlachcic i stawiał się na rozkazy pana. Tym razem spotkany był brutalnie po moskiewsku za to, że każe na siebie czekać, że jemu (Turczaninowi) takich rządzców nie potrzeba. P. Brodowski odpowiedział więc, że nazajutrz opuści miejsce i Międzyrzeccę, byle mu Turczaninow zwrócił należytosć. Te magiczne słowa rozwiązały cały plan „czesnawo ruskawo czeławieka“ „Kak ty smiejesz gawarit somnoju tak grubo,“ krzyknął p. Turcz. „ty znajesz czo nas car posylajet sinda czuboty was miatieżnikow uncziożit, pozwat' mnie, sot-skawo i dieśiatiskich, a etawo miatieżnika nie wypuskat' iz komnaty.“ zawołał na sługę p. Turcz. a sam wyszedł do drugiego pokoju. W piętach zastygło u szlachcica, drżący czekał co z nim dalej będzie. Na hałas i bieganinę w domu o tak niezwykłej porze zjawił się pop. P. Turcz. z zapałem opowiedział popowi, że ma podejrzanie na p. Brodowskiego, iż on, jak i wszyscy miateżniki na chwilę nie rozstaje się z bronią, że w podejrzeniu tem utwierdza go ostre bardzo zachowanie się p. Brodowskiego z nim, o tak późnej porze, kiedy byli sam na sam, i dla tego każeł wezwać miejscową policję, żeby zrobić przy Brodowskim tuż rewizję. Opowiadanie to

popierał giestami i machaniem rąk. Biedny szlachcic jak w tęczę patrzył wrogiego zwierza i bacznie śledząc za każdym jego ruchem, zauważał w rekawie lewej ręki coś błyszczącego, zdołał się na odważyć, chwycił „ruskawkę czelawieka” za ową rękę, i wy dobył z rekawy jego sztylet, przygotowany jako corpus delicti przy mającej się odbyć rewizji. Zmieszany się rzeźcą mokiawski szlachcic wziął popa za świadka, i skiełwał natychmiast sprowadzić stanowego przychwała, ale na przedstawienie popa, który wziął jego stronę, dał pokój tej sprawie, szczęśliwy, że się jemu samemu udało z tej biedy wykrocić. Przybyli socki i dziesiętnicy zostali odprawieni. Szlachcic udał się do siebie, a nazajutrz rano podał prośbę do policji powiatowej o zmuszenie pana Turca, zapłacić mu należność, całe zaś przejście zamilczał.

Nim policja weszła w prośbę p. Brodowskiego, p. Turcan. zabrał manatki i udał się do Kijowa, gdzie d. 19. stycznia był na obiedzie, danym w Bezakach, i jako jeden z nowych moskiewskich posiadaczy w tym kraju, miał mówę o jego „abrusieju” czestnymi ruskimi ludmi. O, nie jedna podobna scena odgrywa się dziś w naszym nieszczęsnym kraju.

Stan włościan jeszcze jest tak chaotyczny, że trudno znaleźć watek ich sympatji. Nie wierzą nikomu, skarżą się na ciężkie podatki, na rekrutę i na rozmaite zdzierstwa. W okolicach Niemirowa, w pow. bracklowskim i humańskim, zaszły jakieś nieporozumienia władz z włościanami: doszło nawet do kartaczy — skończyło się jednak ćwiczeniem niemiłosierdem; utrzymują wszyscy, że powodem tego była tegoż rekrutacja. Dla tutejszych włościan jest to jeden z dotkliwszych datków, a podobny ma być teraz co roku, aż się stworzy Skróć stotysięcy piechoty, według planu Milutyna. O szkółkach wiejskich mówiono bardzo obszernie. Pau Tulow w tym celu jeździł po kraju, lecz się skończyło na gadaniu, bo tyrania boi się światła. Dziś na stole środki ulepszenia bytu popów, zachęca ich tym sposobem rząd do swoich celów, lecz i to spełnie bez wątpienia na obietnicach. Naznaczeni są z wiejskich popów misjonarze dla odszukiwania straconych owieczek i powrócenia takowych na łono prawosławia. Obłożonych temi obowiązkami jest od 30 do 40 w powiecie, prócz tego każdy stojący na czele jurysdykcji jest misjonarzem a matorem. Zwykle proponują katolikom przyjąć prawosławie. Niezgodzących się usuwają. Niektóre jednak są wypadki zmiany religii. W Kijowie przyjął prawosławie podpułk. Siemiaszko z żoną i dziećmi, i sam życzył by fakt ten ogłoszono drukiem. Dziwna pretensja uwiecznienia własnych podłości.

Jest projekt skasowania jednej z naszych diecezji; nie wiadomo jeszcze, którą ta śmierć spotka, kamieniecką czy żytomierską. Od Nowego roku wolno jest księżom wyjeżdżać za obieg parafii bez pozwolenia gubernatora, a to w celu utrudnienia porozumienia pomiędzy dwiema diecezjami łacińskimi. Jaką to opinię ma rząd moskiewski o naszym duchowieństwie, a o nowo niestęty z niewielkim wyjątkiem pilnuje interesu i brzucha. Komisje wojskowe i deportacje nie ustają; dziś wykopują jeszcze jakieś przedpotopowe winy, szczególnie posiadaczy ziemskich, i dostatecznie być aresztowanym, żeby się na wieki rozstać z krajem. Gazety moskiewskie nie mogą się wydziwić powolności sądów, gdyż są czasami wyroki bez konfiskaty majątku, — ale według brzmienia ukazu z 10. grudnia, każdy wysłany powinien sprzedać majątek w przeciągu dwóch lat, w przeciwnym razie rząd sam bierze na siebie ciężar administracji i wypłacać będzie dochody właścicielowi i potomstwu. Wszyscy uwolnieni za wyrokiem sądu jako niewinni i zostawieni pod dozorem policyjnym, są dziś w obawie być wysłanymi. W czasie świąt układano spisy wszystkich tych osób bardzo szczegółowe, spisywano całe ich rodziny i majątki.

Zapusty i kontrakty w ogóle upłynęły bardzo skromnie z wyjątkiem Tyszkiewicza, Złotnickiego, T-yppolskiego i Lubomirskiego, którzy ostatki sprzedają, by mieć szczęście przyjąć u siebie Bezaka. — To też opinia publiczna potępia ich bardzo. Rozchodzą się wieści, jakoby wojsko otrzymało sekretny rozkaz do wymarszu na granicę moldawską. Mówią też o pobańcach — to tylko rzecz pewna, że przygotowania do nowej rekrutacji (obecna jeszcze się nie skończyła) robią się bardzo śpiesznie. My tradycją dawnych lat czekamy wiosny.

Kronika.

Bardzo chwalebna zinaż; zaprowadzają w katedrze łacińskiej. Klercy uczy się spiewu figuralnego i wykonują podczas sumy w katedrze zamiast muzyki, która rzadko kiedy miała charakter prawdziwej kościelnej, a często bardzo nie pilnowała harmonii. Spiewu uczy i w wykonaniu przewodniczy p. Szumlański. Muzyka kościelna przybierała ciągle charakter opery; dobrze więc, że zostanie zastąpiona samym spiewem choralnym.

Wybór posła. W ciele wyborczym większych posiadłości obwodu tarnowskiego, rozpisano na miejsce p. Wincentego Rogalińskiego, który mandat poselski złożył, wybór nowego posła na sejm.

Wybór ten odbędzie się 7. kwietnia b. r. w mieście obwodowym.

Szybki wyrok. bezprzykładny może w dziejach procedury austr., zapadł temi dniami w Wiedniu w procesie Rudolfa Markla, kasjera kasy kuponowej w zakładzie kredytowym w Wiedniu. Dnia 14. lutego b. r. został Markl oskarżony o przestępstwo, a d. 9. marca został już skazany na 4 lat więzienia i zwrot szkody. Markl w ciągu niespełna dwu lat postawił na loteryę liczbową 1,511,000 złr. a wygrał 1,099,590 złr. Ogromne te sumy wybierał z kasy zakładu; rewidenci i rada zarządcy, której pieczę powierzono dobro zakładu, obracającego majątkiem akcjonariuszów, zaniedbywali w najwyższym stopniu swój obowiązek i ułatwiali tem samem udanie się takiego przestępstwa, co też proku-

lator przy ostatecznej rozprawie podnieść niezaniedbał. Zaraz po wykryciu przestępstwa pokryli wprawdzie dyrektorowie i członkowie rady za widawczej część niedoboru w sumie 239,000 złr. Dyrektor loterii wrócił także ostatnią stawkę 28,517 złr., kilkanaście tysięcy pokrył sam winny, niedoboru zostało jednak jeszcze około 170,000 złr.

Z Krakowa dnia 13. marca otrzymaliśmy następującą odezwę, którą chętnie umieszczamy, przychylając się do żądania sern. wnioskodawcy.

W odpowiedzi na interpelację wazną do przyjaciół oświaty narodu: *Czy Gwiazdka Cieszyńska ma wychodzić nadal czy nie?* w nr. 58 z dnia 10. marca rb., przesyłam w załączeniu 20 zł. w. a. na ręce wasze, na rzecz redakcji *Gwiazdki Cieszyńskiej*, jako pożyczkę roczną bezprocentową, z wezwaniem: ażebyście raczyli uprzejmie otworzyć w kolumnach waszego dziennika subskrypcję na korzyść redakcji *Gwiazdki Cieszyńskiej* dla uzyskania 400 zł. wa., niezbędnych dla niej dla przebycia obecnej kryzy finansowej. Tuszę, że jak przed kilkoma laty, tak i obecnie nie odmówicie szlachetnego pośrednictwa w niesieniu pomocy redakcji pisma, tak we wszechmiar na poparcie od przyjaciół oświaty narodu naszego zasługujących. *Mieczysław Dzeduszycki.*

Posadę c. k. prokuratora przy sądzie obwodowym w Złoczowie, opróżnioną przez przeniesienie dotychczasowego prokuratora do Czerniowic, otrzymał dotychczasowy zastępca nadprokuratora we Lwowie, p. Julian Garbowski, z tytułem i charakterem radcy sądu obwodowego.

Wyszczególnienie. Ignacy Szymonowicz, c. k. prezydent senatu przy najwyższym trybunale, dekorowany orderem żelaznej korony drugiej klasy, mianowany odpowiednio o statutom, baronem cesarstwa austriackiego.

Wykady publiczne. Jutro dalszy ciąg odczytu p. Maszkowskiego o estetyce budownictwa.

Koncert. W niedzielę dnia 11. bm. odbył się w sali ratuszowej, ze współudziałem chóru damskiego, czwarty koncert Towarzystwa muzycznego, który szereg koncertów za rok 1865 świetnie zakończył. Program był następujący: Symfonia g-moll Mozarta na orkiestrę; cudownie ułożona Medytacja Gounoda na chóry mieszane i orkiestrę, które na żądanie powtórzyć musiały, wykonana z wielką precyzją i pojęciem; „Ave verum” Mozarta, i „Życie cyganów” Schumana, również na chóry mieszane i orkiestrę, których wykonanie nie mniej doskonale, o znacznym postępie obu chórów dostatecznie świadczy; wreszcie wspomną nam wypadła o pierwszym występie ucznia Towarzystwa muzycznego, pana T., który pierwszą część koncertu Fielda Asdur na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, z talentem i zyciem oddał; po uderzeniu pierwszych akordów poznaliśmy w nim ucznia naszego mistrza.

Kiedy mowa o Towarzystwie muzycznym, nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż doszły nas pogłoski, jakoby pan Karol Mikuli, pod którego tak gorliwie i z dokładem zrozumieniem rzeczy prowadzoną dyrekcję, Towarzystwo znaczne postępy zrobiło, swój dotąd tak szczerze piastowany urząd złożyć zamysłał. Pragniemy szczerze, by pogłoski te okazały się nieuzasadnionymi, w razie zaś przeciwnym spodziewamy się, iż p. Mikuli ze względu na niepowetowaną stratę, jaką jego wystąpienie rozwojowi Towarzystwa muzycznego i sztuki w kraju zagrażało, przed uczynieniem stanowczego kroku, takowy dobrze rozważy i Towarzystwo muzyczne, miłośników muzyki, jakoteż i zwolenników jego, których liczba jest znaczna, osierocić nie zechce. Wzywamy również miłośników sztuki, by do utrzymania i dalszego podniesienia tak pięknego i użytecznego zakładu, jakim jest Towarzystwo muzyczne, które dziś już wysoko stoi, licznem przystępowaniem, jako członkowie płatni i czynni, przyczynić się raczyli.

Teatr polski. (Dokończenie). Dyrekcja nie szczydziła zabiegów i wydatków, dla podniesienia zewnętrznej sceny; kostiumów i dekoracji przybyło wiele, i bardzo pięknych i wystawnych; już i znaczna część komparosów może występować w strojach przynależnych. Z drugiej strony i członkowie sceny pracowali rzetelnie. Nadto zdarzyło się kilka nowości, które zajęły publiczność, i teatr nasz coraz więcej się napępiał widzami, a od początku tej zimy był tak pełny jak za najlepszych czasów dawniejszych. Błędne jest zatem mniemanie, jakoby p. Jan Królikowski przybył dla podratowania naszej sceny. Nie spodziewano się go tutaj w zapusty i post; i zdaje się, że stosunki sceny w Warszawie nie muszą być zdrowe, skoro mu pod tę porę, w żniwo dla teatrów, dano urlop. Jak powiedzieliśmy, p. Miłazewskiemu i członkom sceny nie można zaprzeczyć najlepszych chęci i gorliwości w pełnieniu obowiązków, tylko kierunek artystyczny jest błędny, a raczej nie ma żadnego istotnego kierunku. Jużemy o tem kilkakrotnie wspominali — a tu podnieśmy n. p. te okoliczności, że od niejakiego czasu prawie wyłącznie dani Szymańska grywa różne znaczne role, jakby przybyła w gościnę. Mieliśmy już takie epoki p. Wencłówny, p. Nowakowskiej, potem p. Liukowskiej; teraz przyszła kolej na panią Szymańską.

Widać, że kierownikiem artystycznym kierują nie wymagania właściwości roli, ale jakieś kaprysy. Cóż bowiem za skutek takiego postępowania? Artystka, która co trzeci dzień gra większą, albo zupełnie nową, albo tak jakby nową rolę, ma za ledwie czasu przygotować swoją garderobę i roli wyuczyć się na pamięć. Gdzież czas na badanie charakteru roli, i stosunku jej do całości sztuki, gdzież czas do wyrobienia sobie przynajmniej w duchu głównych następów roli? Artysta już doświadczony, wyrutynowany, który tylko pojąć rolę potrzebuje, a głos i mimika same się nadają, i ten zdola tylko stare role grywać dobrze jedną po drugiej. A pani Szymańskiej właśnie jeszcze brak tej wyrobionej rutyny — chociaż ma z daru przyrody postać przyjemną, głos świeży, lekkość w ruchach, a do tego sympatyczność i talent, nie do przedstawiania wielkich namietności i głębokiego uczucia, jak p. Wencłówna i p. Nowakowska, ale do ról konwersacyjnych, w których taką sławę okryła się p. Targowska. Mimo tych darów przyrody i najgorętszego zapалу dla sztuki, oczywiście nie zdolała p. Szymańska ani jednej roli oddać tak, jak sobie sama zapewne życzyła. Jak koledzyli się epoki tamtych artystek, i niektóre potem przez długi czas żadnej większej nie dostawały roli, tak się stanie i z p. Szymańską; a na tem, iż tak powemy wygnaniu towarzyszyć jej będzie niesmak. Dziś jeszcze stanowisko p. Szymańskiej w naszej scenie jest niejako; ale niechaj weźmie jednę stosowną dla swego talentu rolę wielką, niech ją tak wystudjuje pod kierunkiem doświadczonym, jak p. Nowakowska rolę Poczwarki, a stanie jedną rolę stokroć wyższą w swojej

szlachetnej ambicji, w opinii publiczności i pomiędzy koleżankami, niż gdyby po kilka miesięcy sama tylko grywała mniejsze najrozmaitsze i największe role. Jedno takie istotne zwycięstwo napawa umieszczeniem, które jak gdyby się niebo na chwilę otwarło, światłością swoją artystyce rozjaśni wiele tajemnic sztuki, których ani dar wrodzony, ani obca nauka, ani własna praca nie odgrzebie w duszy artysty. Kilka takich zasłużonych zwycięstw pokryje tkliwe piersi artysty tarczą od niegodziwych oszczerstw, będzie mu ośłodą śród intryg, podporą jedyną przy niepewnościach materialnych. To jedyne, co dla artysty i po artystyce scenicznej po zostaje. Ale same półzwycięstwa, mierne powodzenia zużyją głos, spazną talent, napęlnią w końcu gorczyzą i zwątpieniem.

Zresztą podobne postępowanie kierownika artystycznego krzywdzi upodleganych niestudnie artystów, którymby te role się należały: krzywdzi publiczność, która zamiast dobrych, otrzymuje mierne w ogóle przedstawienia; krzywdzi sławę zakładu — nie przynosząc pod żadnym innym względem by najmniejszej korzyści. W takim postępowaniu widać tylko kaprysy, chwiejność artystycznego kierownika, co podkopując jego powagę, prowadzi do rozprzeczania towarzystwa pod względem sztuki. Ale prawda, że dzisiaj może i niepodobna znaleźć artystycznego kierownika, któryby zadaniu swemu zupełnie zadość uczynił.

Mieliśmy w tym czasie wiele bardzo udanych przedstawień, i ról, pod każdym względem doskonale odegranych, jak np. Margaryta d' Auberive w *Opini publicznej* (p. Wencłówna), Quinault w *Narcyzie* (p. Nowakowska), Justysi w *Mąż i żona* (p. Linkowska). Prokopa w *Połyce mi 5 groszy* (p. Miłazewski), Karola (p. Królikowski) i Muchowskiego (p. Wilkoszewski) w *Dla milego grosza*, tudzież wiele innych, ale mniej wybitnych ról p. Hubertowej i pp. Szymańskiej, Kalicińskiego i Huberta. W ostatniej komedji wystąpił p. Miłowski w sarkastycznej roli Henryka. P. M. znacznie postąpił od czasu, jak opuścił scenę lwowską, ale zawsze gra jego lepiej wyda się na scenie prowincjonalnej jak na tutejszej, obok daleko znakomitszych kolegów.

Z nowości prócz 3aktowej z prologiem komedji *Sztuka i handel*, przerobionej z francuzkiego przez Kaź. Kaszewskiego, i tłumaczonej laktowej komedji Feuilleta *Wioska* — mieliśmy oryginalne: *Niech będzie burza*, 1-aktowy obrazek sceniczny Wład. Maleszewskiego, i *Dla milego grosza*, komedję 4aktową Apolla Nałęcz Korzeniowskiego. Pierwszy utwor opiera się na mylnym założeniu, że sztuka i handel pogodzą się nie dadzą, i jeszcze mylniejszem przypuszczeniu, że czujący się artysta muzyk lat 18-możli nie tknąć żadnego instrumentu. Ale jest kilka dobrych sytuacji i dykcja bardzo piękna, gdziekolwiek nawet poetyczna. *Wioska* i *Niech będzie burza*, dane na benefit p. Kalicińskiego, są jednakiej treści: naderżają na podróżomanię, tylko że w pierwszej sztuce rzecz idzie o małżeństwo stare, a w drugiej o młode. Wtęcej jednak w obu, a mianowicie w drugiej, geografii, patriotyzmu i kazań, niż ruchu dramatycznego, mimo kilku scen udatnych.

Komedja A. N. Korzeniowskiego z większym, a po części z znacznym napisana talentem, ale winniśmy ją z kręteśm w potępić. Autor przedstawia społeczeństwo polskie, jakie się zjeżdża do Kijowa na kontrakty. Książę, hrabia, pan i dawny oficer napoleoński, tudzież bogaty młodzik, anglo-man, lotry na ciele i duszy; Henryk, obywatel niewłaściciel, także lotr, bo będąc w duszy zycznym niby, jednak schlebia tamtym lotrom, mszcząc się taniemi sarkazmami, za które nikt go do odpowiedzialności nie pociągnie; przyjaciel tegoż, wracający z Sybiru zany młodzieniec, ale w postaci niejakej przedstawiony; szlachcic bardzo zany, ale także niejako odgrywający rolę — oto mają być reprezentanci polscy w Zabranych krajach! To najprzód kłamstwo, a po drugie, gdyby było prawdą, następczalboby pola tylko do najokropniejszej tragedji, a nie do komedji. Inne pojęcie o tem społeczeństwie mają Moskale, dręcząc je jak nie dręczyli cesarzy pierwszych chrześcian. Co zaś najokropniejsza, to że jedyną reprezentantką Polek z owych stron jest panna, która się sprzedaje za żonę ofiarującemu dostatek większy. Ze wzgardą odpychamy podobne utwory łgarskie, choćby zresztą z największym talentem napisane i pieprzykiem jakimś patriotycznym posypane. Nieotrzebnie powtórzono na aflu, że rzecz się dzieje w Kijowie, w czasie najnowszycch kontraktów — bo utwor ten przed powstaniem napisany i w Petersburgu ogłoszony, a dzisiaj czasy już zupełnie inne.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Wiedeńska donosi, że ministerjum stanu, w porozumieniu z innemi dotychczasami ministerjami, udzieliło galicyjskim posiadaczom dóbr, pp. Erazmowi Wolańskiemu, Juliuszowi Sznurpeliowi, Kornelowi Horodyskiemu, dr. Antoniemu Janosze i Józefowi Geryngierowi, wszystkim z obw. czortkowskiego, pozwolenie na utworzenie „pierwszej galicyjskiej spółki akcyjnej rektyfikacji spirytusu i wywozu spirytusu rektyfikowanego.”

Jutro zapewne otrzymamy już dosłowną treść projektu drugiego adresu węgierskiej Izby niższej. Dobrze uwiadomiony w sprawach węgierskich *Wanderer* zapowiada, że kanclerz Majlath i tawernik Sennyey może wystąpić, a wówczas Najj. P. albo utworzy rząd, jakiego sobie życzy naród węgierski albo zamiast kanclerza i tawernika, którzy mniej będą skrupulatni w zapatrywaniu się na parlamentaryzm węgierski. *Neues Fremden-Blatt* donosi, że rząd sam odrzucił sejm zagrzebalski i utworzy go nanow dopiero w maju; tudzież że rokowania między Węgrami a Krocacją co do spraw wspólnych, odbędzie się nie w Peszcie, ale w jakimś miejscu neutralnem, w Wiedniu, Pradze lub Gracu.

Wiedeńskie pisma zaalarmowały doniesienie *Gazety Augsburg.*, jakoby rząd z powodu wyuzdania prasy, zamysłał z nią surowo postępować. W sprawie prusko-austriackiej najważniejszy jest artykuł półurzędowej moskiewskiej *Korespondencji* z d. 13. bm., która pisze: „Rząd pruski popełnił ten błąd, że kwestję szlezwicko-holsztyńską zrobił kwestją niemiecką a nie europejską. Nieporozumienia Austrii i Prus zdola obecnie zatłwić tylko europejski sąd polubowy. Moskwa wobec tego stercia zachowa na wszelki sposób neutralność. „W Wiedniu naradzają się wojskowi dygnitarze nad ubezpieczeniem małego austriackiego korpusu w Holszty-

nie od nagłego napadu Prusaków. Hr. Mensdorff polecił jen. Gablentzowi, austr. namiestnikowi Holsztynu, aby uwiadomił rząd holsztyński w imieniu cesarza, że dwór cesarski uznaje słusznem oburzenie, z którym rząd odepchnął wymierzone przeciw temż obwinienia, zawarte w adresie 18 szlachty holsztyńskiej, poslanym do króla pruskiego. P. Bismark rozesał do posłów pruskich przy dworach niemieckich okólnik tajemny, w którym oświadcza, że wojna nie jest koniecznem następstwem zerwania z Austrią. Tymczasem pruskie ministerstwo przyspieszyło ćwiczenia brygad i korpusów. W Paryżu ostatnia narada ministerjalna zajmowała się głównie sprawą prusko-austriacką, na podstawie depesz, otrzymanych od posłów z Wiednia i Berlina.

Drugie posiedzenie konferencji rumuńskiej odbędzie się wkrótce, gdyż br. Budberg ma już jutro przybyć do Paryża. Na niem zapewne rozstrzygnie się ważna kwestja, czy przypuścić do konferencji posłów rumuńskich lub nie. W razie przypuszczenia możnaby wnosić, że konferencja nie będzie żądała rozerwania Rumunii na dwa osobne księstwa. W tym duchu agituje Francja i postępuje rząd tymczasowy rumuński. W Jasach rozpedziła władza zgromadzenie bojarów u logoteta Stefana Katardziu, zakazała dalszych zgromadzeń i układania memorjałów, a kilku wyższych oficerów, którzy byli na tem zgromadzeniu, skasowała. Do Jas miał już być wysłany pełnomocnik rządu z władzą nieograniczoną do tłumienia ruchów separatystowskich. Moldawianie mają zresztą żądać osobnego księcia tylko na wypadek, gdyby krajowca miano obierać. Rząd tymczasowy obawia się tylko, aby konferencja zbyt długo się nie przewlekła. Na Mltanach ma panować głód.

W Paryżu oczekują na d. 21. bm. przybycia posła z Meksyku, który ma przywieźć umowę względem wycofania wojsk francuskich. *Monitor* zapowiada, że baron Meyendorff wkrótce Rzym opuści i nie otrzyma żadnego następcy. W Hiszpanii stan obleżenia ma być w tych dniach zniesiony. Wniesiona przez Gladstona reforma bilu przysparza 400.000 nowych wyborców, ale wniosek ten jest dopiero częściowy.

Posiedzenie sejmowe z d. 15. marca.

Po odczycaniu protokołu zarzucą Biłous, że nie gmina, lecz mieszkańcy miasta Kołomyi wnieśli skargę na niego. Kozłowski wyjął, że istotnie nie gmina jako gmina, lecz mieszkańcy wnieśli skargę.

Posel Rusiecki otrzymał dalszy 8-dniowy urlop. Petycyj było 2,182, przybyło od wczoraj 26, razem jest petycyj 2,208.

Boezkowski i zawiadania, iż niektóre petycje odesłała komisja petycyjna do odnośnych komisji, mianowicie wszystkie co do statutów miejskich.

Dwoliński mówi, że w styczniu podał petycję dwie do sejm, iż dotąd niektórym gromadom z Czortkowskiego nie zapłacono za robienie dróg, od których teraz pobierają drogowe. Sprawy tej dotąd nie zatłwiła komisja i nie wniosła do sejm. Marszałek odpowiada, iż przy tak wielkiej liczbie petycyj, jeszcze i dawniejszych petycyj zatłwić nie było można.

Dwoliński chce jeszcze raz mówić o drugiej sprawie, ale marszałek odbiera mu głos, oświadcza, że nie można traktować i wprowadzać w sejmie w ten sposób prywatnych. Na to jest droga petycyj.

Następuje z porządku dziennego dalsze sprawozdanie komisji administracyjnej o zarazie bydła. Komisja proponuje, aby odrzucono §. o przeprowadzeniu metryk bydła w całym kraju, przyjąć w drugim czytaniu. Oprócz tego poczyniła niektóre zmiany i ulżenia, aby łatwiej prowadzić można metryki.

Przeciwnikowi metryk przemawia znowu Wężyk. Przedstawia on, iż niestosownem jest, dla zlego urzędzenia kwarantany i straży granicznej, nakładać na kraj ciężary i obowiązki ogromne. Dalej powtarza zarzuty dawniejsze i zwraca uwagę, iż raz odrzuconego wniosku Izba nie ma prawa w tej samej kadencji uchylać.

Ten ostatni zarzut odpierają marszałek, Paszkowski, Zyblikiewicz. Wniosek nie był odrzucony, lecz jeden paragraf zmieniiony i do przejżenia raz jeszcze do komisji odesłany. W odzicek popiera sprawozdawcę, podnosząc, że cała komisja prawie oświadczyła się za tak zmodyfikowaną ustawą. Wehodzi on szczegółowo w zarzuty Wężyka i zbija je zwycięzko.

Wężyk przemawia jeszcze raz i przestrzega Izbę, iż na takich metrykach mógłby rząd oprzeć nowy podatek od bydła. Na co mu odpiera Golejewski, że i tak corocznie robią się urzędowe wykazy bydła.

Szeliski byłby za wnioskiem Wężyka, bo metryki to rzecz uciążliwa, a nadaremna. Ale jeśli zostanie dalszy paragraf przyjęty, iż wybite bydło rząd wynagrodzi, to będzie glosował za całym projektem.

Sprawozdawca przemawia ostatni w jeneralnej debacie i bardzo gruntownie zbija zarzuty czynione.

Przy głosowaniu przez powstanie, gdy wątpliwy był rezultat, przystąpiono do imiennej głosowania. Przeciw zaprowadzeniu metryk dla bydła, głosowała cała frakcja ruska z wyjątkiem 4 księży, mazurscy posłowie i kilku z inteligencji polskiej, razem 59 głosów. Za metrykami było także 59 głosów. §. 12 więc o metrykach upadł. Komisja prosiła o kwadrans czasu nim się porozumie, co dalej z projektem uczynić.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 43. posiedzenia sejmowego.

Podziękowanie.

Szczesliwe przyprowadzenie do zwoia mojej matki z Tyfisu, zawdzięczam jedynie niezmiernemu troskliwości i pieczołowitości Wzro Józefa Cyzarek, doktora w Stanisławowie. Przejmując się szlachetnym mężem za Twoją nawet z narażeniem własnego zdrowia okazaną bezinteresownością w dowód wdzięczności tych parę wyrazów serdecznego podziękowania. 2115 1-1

Ważne dla posiadaczy gorzeliń.

Przyrzad nowego pomysłu zastawiany do aparatu, a służący do zupełnego oddzielenia dochodu od nieochodu (kurunku od braku czyli fuzji) w chwili pedzenia i w jednym a nawet krótszym czasie, bez najmniejszego uszkodzenia wydatku spirytusu, i owszem będzie on tylko czystszy i silniejszy.

Przyrzad ten nie tylko zastosować można przy urządzeniu nowych aparatów, ale również i do dawnych jakiegokolwiek konstrukcji dorobionym być może. Ważność tego przyrzadu uzaję gospodarze, którzy utrzymują przy gorzeliach na opasie było lub owoc: a zwłaszcza ci, którzy dla własnego chowu inwentarza wykarmiają, albowiem usuna wszelki dotąd doznawany wpływ szkodliwy, a osiągną przeto i zdrowe wykarmlenie.

Piotr Szumlakowski, fabrykant wyrobów metalowych w Opawie, w Szlązku austriackim. Zamówienia w Galicji przyjmuje p. Zdzisłowski w Sędziszowie. 2117 1-3

Najnowsze wielkie losowanie kapitałów 2 milionów 269.000 mark.

Przy którym tylko wygrane ciągnięte będą gwarantowane przez rząd państwa. Główny państwowy oryginalny los kosztuje 3 zlr. w. a. 2/3 państwowego oryginalnego losu kosztuje 3 zlr. wal. austr. 2/3 państwowego oryginalnego losu kosztuje 3 zlr. wal. austr. 2/3 państwowego oryginalnego losu kosztuje 3 zlr. wal. austr. Pomijając 19.000 wygrani są następujące główne wygrane: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500, 200, 100, 50, 20, 10, 5, 2, 1, 0,5, 0,2, 0,1.

Początek ciągnięcia 4. kwietnia b. r. Pod moją w najodleglejszych stronach znana i powszechnie lubiana dewiza: „Boskie błogostajństwo u Cohna“ wypłaciłem już 20 razy największą wygraną.

Zlecenia zamiejscowe z dołączeniem gotówki w wszystkich sortach pieniędzy papierowych, załatwiam w najdalsze okolicie szybko i sekretnie, i rozślam urzędowe listy ciągnięcia, jakoteż wygrane pieniądze zaraz po losowaniu.

Laz. Sam. Cohn, 2113 1-5 Banquier in Hamburg.

W Szotrominacach w obwodzie Czortkowskim w powiecie uścińskim stanowią od 1. marca r. b. ogier rządowy pełnej krwi 1153 5-5

TALFOURD po Talfourdzie od Provost-Mara, 7-letni młody 16 klaczy krwi pełnej po 30 zlr. półkry 25 zlr. 1/2 zlr. w a dla służby. Zgłosił się do zarządu ekonomicznego w Szotrominacach, poczta Tluste

Towarzystwo zabezpieczeń życia i rent

Oesterreichischer Gresham (austriacki Gresham) przyjmując zabezpieczenia życia w różnych gałęziach pod najkorzystniejszymi warunkami, i rozdziela 80 procent czystego dochodu, który kuratorjum ogłasza zabezpieczonym.

Prospekty, taryfy udziela w Wiedniu: Dyrekcja, Stadt, Bognergasse Nr. 3, w Lwowie główna Agencja dla Galicji i Bukowiny: 2083 2-19 F. OPUCHLAK & NITSCH.

Nadziewaj się dobre imię ZEGARKI.

Zasobny, od wielu lat zasłużony SKŁAD ZEGARÓW M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Zwettelhof, Stefansplatz Nr. 6, poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze zreglowanych zegarów po cenach następujących:

- Zegarki genewskie. Cylindry srebrne na 4 rubiny od zlr. 11 Cylindry srebrne na 8 rubiny od zlr. 12 Cyl. sr. na 4 rub. ze zł. prz. z odst. klp. 14 Cyl. sr. na 8 rubinów 15 Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 kopert. 15 Cyl. sr. na 8 rubinów z 3 kopert. 17 Cyl. sr. na 8 rub. obrotowe (Armee-Uhren) 20 Cyl. sr. na 13 rub. 16 Cyl. sr. na 13 rub. lepsze 18 Cyl. s. z dwoma kopert. 19 Cyl. s. z mocnymi kopert. 22 Cyl. s. angielskie z krysz. szkiełkiem 25 Cyl. s. obrotowe Savonette 21 Cyl. s. obrot. Savon. lepsze z moc. kopert. 25 Remontoirs w lepszym gat. 24 ditto Savonette 24 Cyl. zł. próby 3, na 8 rub. 30 Cyl. zł. próby 3, na 8 rub. ze zł. kapsla 34 Cyl. zł. d. 34 34 Cyl. zł. damskie lepsze 30 Cyl. zł. damskie z emalia i diamentami 35 Savonette damskie na 8 rubinów 40 Samonette damskie z emalia lepsze 43 Kalendarze złote na 13 rubinów 38 ditto na 13 rub. z 2 kopert. 45 ditto z 2 kop. od zlr. 60, 80, 100 do 120 50 ditto damskie z 2 kopert. od zlr. 45 ditto damskie z 2 kopert. z krysz. szkiełkiem 45 Remontoirs z mocnymi kopert. od 120, 150, 180 Budziki po zlr. 8, z zegarem po zlr. 7. Największy skład zegarów wiedeński 1152 wych własnego wyrobu 12 00 8 duł do napełnienia po zlr. 10 30 22 30 35 40 45 50 55 60 Regulatory co najmniej do 20 zlr. 20 30 35 Za opakowanie zegarów wadliwych pobiera się 1 zlr. 50 centów. Naprawy wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrybniej uskutocznane. Zegary przyjmują się także w zamian.

Julian Kurkowski,

we Lwowie przy ulicy Nowej pod l. 294 obok p. L. Armatysa, poleca swój rozlicznie zaopatrzony skład trumien dębowych politerowanych, takichże cynkiem wybijanych, manszestrem lub aksamitem obitych, wyrobu krajowego

reząc, iż nierównie trwalszy od wiedeńskich. — Przyczem ma zaszczyt nadmienić, iż poprzednio jako spółnik B. Ustjanowicza, teraz objawiając sam cały interes, zajmuje się i nadal urządzaniem pogrzebów po bardzo umiarkowanych cenach, w którym to celu zaopatrzył się w nowe i gustowne przybory. 2116 1-3

Nader korzystna kasa oszczędności dla każdego!

Jak można najbezpieczniej pieniądze ulokować, i oraz zostać bogatym człowiekiem? Kupuje się

c. k. austr. los premji za 100 zlr. z roku 1864 w kantorze wymiany Karola Spitzera w Wiedniu, Wollzeile nr. 27 w ten sposób: jako zadek daje się 10 zlr., a resztę 90 zlr. w ratach miesięcznych po 5 zlr.

Jakie są korzyści przy tem? 1) Przy wpłatach grywa się na 8 ciągnięć, i na wypadek wygranej otrzymuje się całą wygraną. Ciągnięcia te nastąpią: 1. marca, 1. kwietnia, 1. czerwca, 1. września i 1. grudnia. Po ukończeniu wpłat grywa się jeszcze przy 155 ciągnięciach. Ogółem grywa 400.000 oryginalnych losów z 4.000 serjami na sumę

120 milionów 938.000 zlr. w. a. Przy ciągnięciu rozstrzygają tego samego dnia numera i serje. Wygrane wypłacają c. k. kasy rządowe, a mianowicie:

Table with 2 columns: wygranych po, amount. 20 wygranych po 250.000 zlr., 10 220.000, 60 200.000, 81 150.000, 20 50.000. 20 wygranych po 25.000 zlr., 121 15.000, 90 15.000, 171 10.000, 352 5.000.

2) Każdy los wartosci 10 zlr. musi w najgorszym wypadku wygrać 140 zlr. 3) Losy te są c. k. papierami rządowymi, i jako takie mogą być użyte na kaucje, depozyta sierot i t. d. 4) Z zakupem tych losów wypada się pospieszyć, gdyż te losy mając później wyższy kurs nie mogą za tak tania cenę być sprzedawane. 5) W ten sposób można najłatwiej osiągnąć kapital. 6) Każdy, kto pierwszą ratę na powyższy los złoży, otrzyma promesę na los kredytowy bezpłatnie. Ciągnięcia losów kredytowych nastąpi 1. kwietnia, główna wygrana 200.000 zlr. Raty można podług upodobania i przedzi spłacać. Zlecenia przyjmują się tylko franco z następującym formularzem: 2114 1-3

Herrn Karl Spitzers Wechselstube in Wien, Wollzeile Nr. 27. Als Angabe auf Stücken... der k. k. oest. Prämien-Lose vom Jahre 1864 zu 100 Gulden sende ich Ihnen anbei Gulden... und verpflichte ich mich, den Rest von 90 fr. in monatlichen Raten von 5 fl. abzuzahlen. Ferner lege ich 66 kr. als Stempelgebühr ein. Po ciągnięciu otrzymuje się bezpłatnie listy ciągnięć.

WYKAZ sumaryczny stanu i obrotu kapitałów kasy oszczędności miasta Tarnowa z końcem grudnia 1865.

Table with 2 columns: Wkładki było z końcem roku 1864, W roku 1865 włożono, Procentów za rok 1865 przyrosło, Zwrócono w roku 1865 stronom, Stan kapitałów wkładkowych z końcem grudnia 1865 wynosi zatem, Doleżywszy do tego uzyskany własny majątek kasy oszczędności, Okazuje się więc kapitał obrotowy Zakładu z końcem grudnia 1865. W roku 1865. Eskontowano 1078 sztuk weksli za, Zaliczek na zastaw papierów publicznych wydano, Kapitałów na hipotekach umieszczono nowych, Koszta administracji wynosiły w roku 1865, Zarząd kasy oszczędności....

Tarnów dnia 10. marca 1866. X. Dr. Król, prezes. 2095 2-3 Dr. Feliks Jarocki.

Dra Kartscha

Poradnik lekarski w chorobach wewnętrznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycznych, jest w każdej księgarni do nabycia — Ordynacja domowa przy ulicy Teatralnej pod l. 324 naprzeciw polejki od godz. 2-5. Wspomniona słabość daje się także listownie iedykalnie wycozo. 1315 24-30

Na wystawie światowej odszczególniona jako najlepsza i najtrwalsza, jako też w każdym handlu galanteryjnym w kraju i za granicą. PASTA DO ZĘBÓW I WODA DO UST Dra Pfeiffermanna, znajome we wszystkich państwach europejskich, jako najwyborniejszego środka do czyszczenia zębów, są zawsze do nabycia we wszystkich aptekach. Jako też w każdym handlu galanteryjnym w kraju i za granicą.

Przeostrog. Ponieważ w ostatnich czasach mydłanych do zębów się polawilo, przeto amuszony jestem wyrazić urzędnie stanowne publiczności, aby każdy P. T. kupujący moja pastę (o której nieszkodliwość i wielu znakomitych przedmiotach już krocie tyś razy wydano) dla uniknięcia niemiłej omyłki wyraźnie żądał: PASTY DO ZĘBÓW Dra Pfeiffermanna. Składy główne we Lwowie: u p. Nikolascha Z. Rukera, A. Berlinera apt. i w handlu galant. M. Dymala. 1006 39-40

OLEJEK JODOWY przez J. Personne,

przez cesarską akadmię medyczną w Paryżu uznany. Podług zdania akademickiego jest ten olejek środkiem lekarskim nieocenionej wartości, majcym większe zalety, niż olej z tłuszczu wątrzębego mięśusowego, np. przeciw wszelkim słabościom skrofulicznym, nabrzmieniu gruczołów, przeciw wrzodom, wólom, oraz ku wzmocnieniu osób słabowitego temperamentu: niemniej w początkach cierpienia płucowego, na zadawionym zły przyniot (syphilis), wreszcie przeciw osypkom i innym słabościom skórnym i t. d. 1072 6-9

Olejek wyrobu p. Personne sprzedaje się tylko we flaszkach ośmio-graniastych, noszących na sobie pieczęć i podpis wynalazcy i główny skład utrzymującego. Główny skład w Paryżu w aptece Laborloye et Comp. 19 rue Bourbon Villeneuve; w Krakowie w aptekach pp. Brunona Mieczyskiego i Redyka, we Lwowie w aptece Zygmunta Rukera i Adolfa Berlinera.

TADEUSZ UZIĘBŁO

we Lwowie w rynku, obok księgarni pana Mikowskiego zaopatrzył swój SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH jak najobficiej w MATERJE KOŚCIELNE gotowe

ornaty, kapry, dalmatyki, chorągwie, płaszczonice i t. p. Dla dogodności szanownych P. T. kupujących, posyłam na listowne żądanie ornaty do wyboru, do czego o bliższe określenie jakiego koloru i mużej więcej na jaką cenę, uprasza.

Dziękując przewielebnemu duchowieństwu i wszystkim kupującym za doznane, już tak obficie poleca się takowym i nadal z tem zapewnieniem, iż jak dotąd tak i zawsze wytyczoną drogą rzetelności postępować będzie. 2061 5-6

1126 19-24 BARDZO WAŻNE DLA MIŁOŚNIKÓW POLOWANIA Od wielu lat istniejący i powszechnie znany



Bonifacego Stillera we Lwowie,

poleca swój obficie zaopatrzony skład broni, wyrobu najpiękniejszych i najnowocześniejszych angielskich, francuzkich, belgijskich, czeskich i niemieckich, a mianowicie: pojedynki od 8 do 10 zlr., dalmatyki, asenki, lamidubelówki ferlachowskie 15, 18, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 65, 70, 75, 80, 85, 90, 95, 100, 105, 110, 115, 120, 125, 130, 135, 140, 145, 150, 155, 160, 165, 170, 175, 180, 185, 190, 195, 200, 205, 210, 215, 220, 225, 230, 235, 240, 245, 250, 255, 260, 265, 270, 275, 280, 285, 290, 295, 300, 305, 310, 315, 320, 325, 330, 335, 340, 345, 350, 355, 360, 365, 370, 375, 380, 385, 390, 395, 400, 405, 410, 415, 420, 425, 430, 435, 440, 445, 450, 455, 460, 465, 470, 475, 480, 485, 490, 495, 500, 505, 510, 515, 520, 525, 530, 535, 540, 545, 550, 555, 560, 565, 570, 575, 580, 585, 590, 595, 600, 605, 610, 615, 620, 625, 630, 635, 640, 645, 650, 655, 660, 665, 670, 675, 680, 685, 690, 695, 700, 705, 710, 715, 720, 725, 730, 735, 740, 745, 750, 755, 760, 765, 770, 775, 780, 785, 790, 795, 800, 805, 810, 815, 820, 825, 830, 835, 840, 845, 850, 855, 860, 865, 870, 875, 880, 885, 890, 895, 900, 905, 910, 915, 920, 925, 930, 935, 940, 945, 950, 955, 960, 965, 970, 975, 980, 985, 990, 995, 1000.

Wyż wymieniona broń daje do wypróbowania a nawet pod gwarancją, i gdyby się nie podobala na inną wymienioną zostanie. Orząd znajduje się w tym handlu

wielki wybór karabiel po największej części starożytne w cenach jak najumiarkowanych.

Dra. PATTISONA WATA

usmierza niezwłocznie, i leczy prędko GOŚĆCE i REUMATYZMY wszelkiego rodzaju, jako to: bole w twarzy, piersiach, szyl, bole zębów, głowy, rąk, gościec w kolanach, żołądku i spodnich częściach ciała i t. d.

Dostać można jedynie prawdziwą w pakietkach po 50 cent. w. a. i po 1 zlr. w. a. wraz z instrukcją używania we Lwowie w apt. Piotra Mikolascha pod złotą gwiazdą, i Zygmunta Rukera pod Srebrnym orłem. 1149 4-12

A. Steifa Synowie.

Sprowadzili bardzo obfity zapas różnych towarów, a mianowicie: Piótelek wszelkich gatunków, web ruuburskich i holenderskich, caustek do nosa, pr.wdziwą bawelną potendorfską, uicianych i bawelnianych pończoch i szkarpetek, kołnierzyków, koszul białych i kolorowych męzkich, dywanów różnej wielkości, Plaidów, Albumów, obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego, wyrobów drewnianych, brązowych i skórzanych, biżuterji złotej, brązowej, stalowej i z masy czarnej, rekwizytów myśliwskich, siodła i spieruty. Kapeluszy angielskich i francuzkich, rękawiczek. — Pachnidel, krawatek męzkich i 1194 damskich i t. p. i polecają się wielce szanownej Publiczności. 5-6

P. T.

Obok mej parowej fabryki eterycznych olejów i wyciągów urządźlem odpowiedni przyrzad do wyrabiania Barwniku (Couleur) najlepszy 80% CUKROWY BARWNIK za cctnar . . . 17 zlr. ditto za beczkę . . . 16 " włącznie z beczką OCTOWY BARWNIK za cctnar . . . 21 " ditto za b. cektę . . . 20 " ditto WINNY BARWNIK za cctnar . . . 28 " ditto za beczkę . . . 26 " przy większych zakupach, ceny odpowiednio zniżę. Tetschen nad Elbą (w Czechach)

Juliusz Kurzhals, 2081 2-3 e. k. uprz. parowa fabryka eterycznych olejów i wyciągów.

Obwarowane przywilejami i używane na dworach cesarskich, królewskich i książęcych!

Med. Dra. BORCHARDTA aromatyczny -lekarskie mydło ziołowe,

do upiększenia i czystego utrzymania pici, srodek od wszelkich nieczystości skórných, również używany z wielką korzyścią w kąpielach. Cena zapoczetowanego oryginalnego pakietka 42 ct.

Dra HARTUNGA olejek z kory chiny,

z wywaru najlepszej kory chiny, i olejków wonięcych ku zakonserwowaniu i upiękzeniu włosów (Flaszeczka opieczetowana 85 centów.)

Dra HARTUNGA POMADA ZIOŁOWA

z pobudzających, pożywnych soków i ingrediencji roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów. (Cena słoika 85 c.) Powyższe artykuły sprzedają po stałych cenach fabrycznych jedynie następujące firmy: We Lwowie: apteka Zygm Rukera dawniej Tomanka, J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, Fryd. Sehubert, apteka A. Berlinera dawniej Laneri i Piotra Mikolascha, jako też: W Bielej pp. J. Berger i L. Schwanzler, w Bochul p. Paweł Niedzielski, w Brodach p. Ewa Kornfeld i Fr. Gollmischer apt. pod złotą koroną, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu Kodrebski et Kerel, w Czerniowcach pp. Ig. Schmirer i J. Różański, w Czortkowie p. M. Frankel, w Drohobyczu p. J. Rosenheim, w Gorleach p. W. Rogawski apt. w Gródku p. Tomaszewski apt. w Grybowie p. A. Muszeczyński, w Jarosławiu p. Józef Rohm apt., w Kaluzi p. S. Hildenbrand apt. w Kętach p. G. Streya, w Kolomyi Joël Adlerstein, w Kopeczyńcach p. X. Wierzechowski apt. w Krakowie p. J. Bartl, w Lisku p. R. Barański apt. w Manasterzyskach p. J. Lipschütz, w Mikulinach apt. St. Miedlicki, w Myślenicach p. F. Sendlar, w Nowym Sączu p. Ig. Garam, w Nowym Targu p. K. Laur, w Przenyślu p. E. Machalski, w Przeworaku p. F. Switalski apt., w Radowcach p. K. Teichmann, w Rzeszowie p. Ig. Schaifer i Spółka, w S. d. d. w A. St. Burs, w Sanoku p. J. Zarewicz, w Samborze p. A. Kromer, w Serecie J. Dempiak, w Sędziszowie p. J. Kowacki, w Skata. e. p. W. Dietz, w Sokalu p. A. W. Gröt, w Stanisławowie p. F. Stecher apt., dawniej Tomanek, w Tarnowie p. J. Jahn i Henr. Koy, w Tarnopolu p. A. Morawetz i Walerjan Staehiewicz, w Turce p. A. Czerniński, w Wadowicach p. F. Foltin, w Zaleszczykach p. J. Kodrebski, w Zloczowie p. A. Gottwald, w Żółkwi p. R. Barag, w Żurawnie W. Postępski. 2103 1 13